

Jesteśmy świeżo po 2 – tygodniowym pobycie na Sycylii i choć w ostatnich dniach pogoda się dość rozkaprysiła to i tak masę wniosków i rekomendacji możemy przedstawić. Pomimo, że wśród Forumowiczów jest znacznie więcej lepiej obeznanych z tym regionem, mamy nadzieję, że może i nasze doświadczenia acz skromne posłużą kolejnym podróżnikom. A więc nasz plan udało się zrealizować niemal w całości poza wspomnianą aurą która nie wpuściła nas na teren Ragusy i Modiki, czego żałujemy. Lecieliśmy Wizzair'em do **Katanii** i z racji różnych zaleceń na tym i innych forach, nie planowaliśmy wypożyczyć samochodu a poruszać się pociągami i autobusami, co było strzałem w „10”. Jadąc samochodem po autostradach nigdy nie zobaczylibyśmy urody prawdziwej Sycylii od środka i oczywiście świadomie uniknęliśmy wjeżdżania w szalenie zapchane autami miasta. Dla zapewnienia noclegu korzystaliśmy na bieżąco z serwisu Booking.com, który służy nam już od wielu lat w czasie każdej podróży. Raz jeden spróbowaliśmy noclegu w Syrakuzach z Airbnb, ale był on pierwszy i ostatni.



Zatem – w **Katanii** spaliśmy 2 noce (godny polecenia *Trinity Palace B&B* dobra lokalizacja, świetne warunki, nieco gorsze śniadanie, ale dobra cena i uroczy właściciel, 45 euro/os). Pomimo raczej negatywnych opinii o tym mieście, pozwolę się nie zgodzić, że jest dziwna czy mało przyjazna. Ma piękną zabudowę i urok. Być może fakt, że domy czy chodniki zbudowane są z kamienia pochodzenia wulkanicznego, może mieć wpływ na nieco

przygnębiający w odbiorze ton. Ponieważ **Katania** jest najlepszym miejscem wypadowym na **Etne**, korzystając z wrześniego słońca, pojechaliśmy na upragnioną górę gór sycylijskich. Autobus odjeżdża codziennie spod dworca kolejowego o 08:15, a powrót spod Etny o 16:00 (dwie strony ok. 6 euro/os). Podczas całej wyprawy w zasadzie wszystkie pociągi i autobusy przyjeżdżały punktualnie. Warto kupować – jeśli jest zamiar powrotu w to samo miejsce – bilet w dwie strony (*biglietto di andata e ritorno*), wtedy znacznie zmniejsza się cena biletu (każdego). Na **Etne** dojechaliśmy po ok. 2 godz. i z lekką chmurką wokół stożka rozpoczęliśmy już w dość mroźnym środowisku wjazd kolejką na górę (30 euro/os.). Kolejka nie jeździ kiedy wieje porywisty wiatr, ale też staje kilkakrotnie kiedy lekko wieje. Nie dając się omamić kuszącym 4x4 skorzystaliśmy z własnych nóg



i ruszyliśmy pod górę. Dochodzi się jeszcze ok. 400 m ponad kolejkę, ale niestety z powodu błyskawicznie otaczanej przez chmury **Etny**, nie było już prawie nic widać a wiatr przejmująco mroźny spychał nas na boki wdzierając przenikliwie w zatoki. Mój mąż zachęcony przez lokalnego mieszkańca na założenie bluzy z kapturem, ale spodni długich już nie, wymarzył okrutnie, co dodatkowo wpłynęło na decyzję że do samego końca niestety już nie dojdziemy no chyba że będę ściągać na dół sopelek ;-)

Zeszliśmy bez pomocy kolejki na nogach aż do schroniska Rifugio Sapienza gdzie jeszcze podziwialiśmy przybliżające się pasożytnicze stożki na stoku. Najlepiej założyć na siebie zimową czapkę, grube spodnie, polar i kurtkę z windstoperem. Opcja bez okularów jest marna (a najlepiej mieć gogle narciarskie), bo pył straszliwie podrażnia spojówki – wypychany spod kół 4x4 w drodze pod szczyt. Zaznaczę, że w tym dniu na dole było niemal 30stC i bezwietrznie.

Na drugi dzień ruszyliśmy pociągiem zgodnie z prognozą pogody odwrotnie do wskazówek zegara – do **Giardini Naxos** – urocza nadmorska wioska pod Taorminą, w której spaliśmy 2 noce (polecamy *B&B Villa Marysa*, najdroższy nocleg 60 euro/os, ale świetny, z wyborem typu śniadania: włoskie vs wytrawne „na bogato”, w dobrej lokalizacji). Pełna turystów **Taormina** jest urodziwym miasteczkiem ale z racji tłumu do mieszkania raczej się nie nadaje. Woleliśmy dojeżdżać 20



min. z

naszego cichego B&B, z którego 5 min szliśmy do przystanku *FERMATA Interbus*. Obowiązkowym punktem jest **Castelmola** zawieszona nad Taorminą i jej zapierający dech widok z ruin zamku obronnego a także niepowtarzalnie zdobiony *Bar Turrisi*, gdzie na jednym z piętrowych tarasów można napić się wyjątkowego latte



alla mandorla i kieliszek wina o smaku migdałów – zwanym „eliksirem miłości”. Na Castelmole wspieliśmy się na nogach ok. 45 min. (można również dostać się autobusem).



Kolejnym punktem naszej wyprawy było **Palermo**, ale ponieważ pociągi z Taorminy czy autobusy jadą okrężną drogą, to najlepiej wybrać opcję najszybszą i najurokliwszą czyli powrót na katański dworzec (pociąg/autobus) i przesiadka do szybkiego pociągu jadącego bezpośrednio (3 h, 12,5 euro/os). W Palermo nie mieliśmy szczęścia z noclegiem (szczerze odradzamy mimo niezłych opinii *B&B A'to Casa* –



okropnie brudno) udało nam się zobaczyć niemal wszystko prócz Capella Palatina (12 euro/os) – z powodu odbywającej się wówczas uroczystości i Monreale. W zasadzie po cudownej Andaluzji – ogrodów Alkazar czy choćby Alhambry i wszelkich majestatycznych mauretańskich arcydzieł Hiszpanii – Monreale wydało nam się mniej istotnym punktem na zaplanowanej trasie. Również ogrody Palermo



bardzo nas rozczarowały, natomiast wycieczka pociągiem (1h) do **Cefalu** była niezapomniana. Nie omieszkam zaznaczyć, że w Palermo na Via Maqueda 270 w barze *kePalle* można kupić najlepsze arancini z mnóstwem nadziei do wyboru.

Do polecanego i urzekającego **Trapani** jechaliśmy autobusem spod dworca autobusowego linią Sagesta z Palermo (ok. 2h, 8,6 euro/os). Mieliśmy świetne miejsce wypadowe *Apartamenti Due C*, które okazało się najlepszym miejscem noclegowym podczas naszego wyjazdu (apartament 75m<sup>2</sup> w pełni wyposażony za 45 euro na ogrodzonym kameralnym osiedlu wśród zieleni). Owszem 4km od centrum, ale chodziliśmy na



piechotę. Kolejnym ponownym rozczarowaniem po pokonaniu niemal 750 m w górę kolejką, okazało się **Erice** – oprócz rzeczywiście niesamowitych widoków głównie na Monte Cofano, miasto zatrzymane w epoce średniowiecza, potwornie wietrzne, zimne, smutne i zniechęcające. Szybko uciekliśmy bez żalu. Dodam, że rekomendowana cukiernia z tradycjami (*Pasticceria Maria Grammatico*) nie



wyróżniała się szczególnym smakiem, tylko wysokimi cenami. Nadmienię, że najlepsze smakołyki jakie Sycylia nam zaoferowała ;-) to krem pistacjowy z Bronte o zaw. 40%, krem z Mandorli (migdałów) min.30%, latte di mandorla, cannolo z kremem z pistacji lub serem ricotta, lody pistacjowe (najlepsze i największe porcje w Syrakuzach – w Belbonie i w Taorminie) oraz Vino alla mandorla wytwarzane głównie w okolicach Castelmoli.

Przekonani ostatecznie do skorzystania z usług *Turismo Trapani*, i pomocnej Pani Oli, wypożyczyliśmy samochodzik (dostarczony pod dom) za 45 euro/dzień ze zniesionym udziałem w szkodzie, na 2 dni, które umożliwi zobaczenie północno zachodniego wybrzeża. Zatem dojechaliśmy do



**Castellammare del Golfo** – piękne nadmorskie miasteczko, **Scopello** – przereklamowane (nieco przypominające ze względu na linię brzegową acz absolutnie nieporównywalne z portugalskim regionem Algarve) i zatłoczone na zminiaturyzowanej betonowej plaży za która trzeba zapłacić 3 euro/os żeby zaraz z niej uciec :-/. Następnie trafiliśmy na wielkie coroczne wydarzenie festiwal Cous Cous w **San Vito lo**

**Capo** (miasteczko płaskie, czyste i ładne, ale trochę nudnawe gdyby nie te tłumy pomykające między kramikami z rękodziełem i budkami z festiwalowymi daniami (bilet 10 euro/os. w ramach którego można spróbować dowolny rodzaj kuskusu, wino i smakołyk). Korzystając z posiadania auta mknęliśmy do **Mazara del Vallo** (pomyłka – miasteczko niewiele ma wspólnego z pozostałościami zabudowań arabskich - jak opisują przewodniki) oraz do **Scala dei Turchi** (obowiązkowo! - cudo) przed zachodem słońca, świadomie omijając Agrigento i wykopaliska, na które już nie mieliśmy ochoty (po wielu już oglądanych i majestatycznych np. w Grecji, Pompejach czy przepięknych w Maroku – Voloubilis).





jedliśmy najlepsze na świecie spaghetti aglio olio e peperoncino (ulica Corso Vittorio Emanuel róg Ronco Pirri, 5 euro za porcję). W Syrakuzach spaliśmy w chatce hobbita (nocleg z Airbnb już wspomniany) i potem przenieśliśmy się do już w wyszukiwanej po drodze *B&B Itaca*- b. dobry nocleg w samym sercu starego miasta przy fontannie – trzeba poprosić o pokój od cichej strony, 52,5 euro/os). W tej samej kamienicy mieściły się jeszcze dwa B&B, które również można polecić: *B&B Diana* i *Vacanze Archimede*).



Dodam, że zła pogoda –wg pani z punktu informacyjnego- uniemożliwia dojazd autobusem czy pociągiem do Ragusy i Modiki z uwagi na niebezpieczny teren (pociąg jedzie 2h, autobus 3, samochód 1,5). Z Syrakuz bezpośrednio pojechaliśmy (1h) na lotnisko ze świeżymi wrażeniami po wspaniałej kulinarnej przygodzie. Gdybyśmy jednak mieli ponownie planować, to najlepszym punktem wypadowym (czyli spaniem) jest Katania/ Giardini Naxos, Cefalu i Trapani. Sycylia piękna krajobrazowo pozostawia za sobą jednak urok – głównie specjałów, krajobrazów i ludzkiej życzliwości, choć brud i zaniedbanie miast wdzierają się w każdy niemal jej kąt, tak, że chce się od niej odpocząć.

Powoli dobiegał koniec naszej podróży i raptowne załamanie pogody na całej wyspie i sąsiednich również, po dotarciu do pięknych **Syrakuz** uziemiło nas na 5 dni. Zwiedziliśmy **Ortigię** - na której mieszkaliśmy - w tą i z powrotem setki razy i wykorzystując pomyłkę w prognozie, odwiedziliśmy małe i ładne barokowe **Noto** (kolejką 30 min), gdzie

